

UZASADNIENIE

W pierwszej kolejności wyeksponować należy słuszność tych zarzutów obrońcy oskarżonego, które odwołują się do znaczenia, jakie dla wyniku sprawy winna mieć prawidłowa interpretacja przepisów rozporządzenia Ministra Transportu z dnia 23 sierpnia 2007 r. w sprawie częstotliwości pobierania danych z tachografów cyfrowych i kart kierowców oraz warunków przechowywania danych w zakresie dotyczącym procedury pobierania danych z karty kierowców, zwłaszcza w kontekście obowiązków, jakie rozporządzenie to nakłada na przedsiębiorstwa transportowe. Przy czym chodzi o zwrócenie uwagi nie tylko na to, na kogo nałożony został obowiązek pobierania danych z karty (w tym zakresie Sąd Rejonowy w sposób prawidłowy przyjął, że podmiotem do tego zobowiązany było zatrudniające J. D. przedsiębiorstwo z racji bycia „ podmiotem wykonującym przewozy drogowe ” w znaczeniu, o jakim mowa w § 2 pkt 1 i § 4 tegoż rozporządzenia), ale również na to, jakie są konsekwencje tego stanu rzeczy. Nienależyte, powierzchowne potraktowanie tego zagadnienia, stanowiło jeden z najważniejszych powodów, dla których sąd I instancji wyprowadził błędny wniosek wyrażający się przyjęciem, że oskarżony zrealizował znamiona występku z art. 268 § 2 kk, a zwłaszcza przypisaną mu tzw. czasownikową czynność sprawczą.

Zacząć należy od tego, że o ile treść rozporządzenia nie nasuwa poważniejszych wątpliwości interpretacyjnych co do tego, na kim ciąży obowiązek pobierania danych z karty kierowcy, jak i tego, kiedy oraz w związku z jakimi zdarzeniami obowiązek ten winien się materializować (por. § 2 pkt 1 i § 4 tegoż rozporządzenia), o tyle nie dookreślono w nim, gdzie i w jaki sposób przedsiębiorca transportowy ma te dane pobierać oraz na czym polegać ma współdziałanie z nim kierowcy, do którego dyspozycji karta pozostaje. Należy zatem przyjąć, że ustawodawca pozostawił te zagadnienia w gestii przedsiębiorstw przewozowych i przyjętej u nich organizacji pracy. Przy czym od razu zastrzec trzeba – na co słusznie zwracał także uwagę sąd I instancji – iż wewnętrzne uregulowania funkcjonujące u danego przedsiębiorcy, nawet jeśli przybierają postać regulaminu pracy, nie mogą pozostawać w stosunku sprzeczności wobec przepisów rangi ustawowej oraz rozporządzeń wydanych na podstawie ustawowych delegacji. Innymi słowy, pracodawca będący przedsiębiorcą transportowym winien tak organizować pracę swojego pracownika – kierowcy, by pozyskiwanie danych z jego karty odbywało się bez popadania w sprzeczność z zasadniczym założeniem wynikającym ze wspomnianego rozporządzenia, a zwłaszcza z tym, że ciężar zorganizowania i przeprowadzenia czynności związanych z pobieraniem danych spoczywa na przedsiębiorcy, na pracowniku zaś ciąży jedynie obowiązek – adekwatnego do przyjętego sposobu pobierania danych – z nim współdziałania, w szczególności poprzez udostępnienie karty do odczytu. Takiego wniosku nie zmienia, że w niniejszej sprawie sytuacja była o tyle specyficzna, że w zaskarżonym wyroku przypisano oskarżonemu bezprawne zachowanie obejmujące wyłącznie czas, gdy oskarżonego z przedsiębiorstwem transportowym nie łączył już stosunek pracy.

Przechodząc do realiów sprawy – z sentencji zaskarżonego wyroku oraz jego uzasadnienia zdaje się wynikać, że sąd I instancji podstaw odpowiedzialności oskarżonego za przypisany mu występki upatrywał w tym, że A. D. nie dostosował się do dwukrotnie wysłanych do niego pisemnych wezwań o udostępnienie karty, choć dysponował już danymi z niej pobranymi (oskarżony pozyskał je wcześniej „ we własnym zakresie ”). Nie sposób było jednak pominąć – co zasadnie eksponuje w swej apelacji obrońca oskarżonego – treści obu wezwań. Osoba działająca w imieniu przedsiębiorstwa (...), redagując wezwania, sprowadzała je w istocie do lakonicznego zwrotu: „ wzywam do udostępnienia w terminie 7 dni od daty otrzymania niniejszego pisma karty kierowcy, w celu pobrania i archiwizacji zapisanych na niej danych ”. Trafnie podnosi skarżący, że autor wezwań w żadnym z tych dwóch pism nie precyzował kiedy, gdzie i w jaki sposób przedsiębiorstwo zamierza dokonać pobrania danych, jak i tego, czego w związku z tym oczekuje od A. D. w ramach realizacji ciężącego na nim obowiązku udostępnienia karty. Wezwania nie zawierały np. informacji, że konkretnego dnia u oskarżonego stawi się osoba upoważniona przez (...) z mobilnym czytnikiem, w związku z czym oskarżony tego dnia winien na niego oczekiwać z kartą, czy też propozycji udania się z tą osobą na koszt byłego pracodawcy z kartą w określone miejsce celem dokonania jej odczytu. Lektura obydwu wezwań, w zestawieniu z wymową wielu innych dowodów, o których poniżej, tworzy nieodparte wrażenie, że powodem takiej właśnie, a nie innej redakcji tych pism, był zamiar przerzucenia na oskarżonego ciężaru skopiowania

danych z karty i przekazania ich byłemu pracodawcy. Uznać to należy za przejaw niedopuszczalnego, sprzecznego z przywoływanym wyżej rozporządzeniem, „odwrócenia” powinności podejmowania starań w celu pobrania danych z karty i przerzucenia ich w całości na barki byłego pracownika. Za tym, że wniosek wyrażony w zdaniu poprzednim jest uprawniony, poza wyjaśnieniami oskarżonego, przemawia także wymowa szeregu innych dowodów, by w pierwszej kolejności wymienić choćby zeznania tych osób reprezentujących przedsiębiorstwo (...), które trudno posądzać o sprzyjanie oskarżonemu wbrew obiektywnej rzeczywistości, tj. S. Ś., M. B., czy E. G.. Wybrzmiewa z nich tożsamy przekaz, że w przedsiębiorstwie (...) danych z kart dokonywali kierowcy – bądź to na terenie baz przedsiębiorstwa w Niemczech, bądź w rozmaitych punktach na terenie kraju (stacje kontroli pojazdów, stacje legalizacji tachografów). W tym ostatnim przypadku na pracownikach ciążył dodatkowo obowiązek przekazania pobranych danych pracodawcy. Ich zeznania wskazują na to, że tego samego firma (...) oczekiwała od oskarżonego także po rozwiązaniu z nim stosunku pracy. Oznacza to, że wystosowane pod adresem A. D. wezwania do „udostępnienia karty kierowcy w celu pobrania i archiwizacji zapisanych na niej danych” w istocie były żądaniem, aby podjął odpowiednie działania w celu „szczytania” danych z karty i przekazał je byłemu pracodawcy. Świadców ci wielokrotnie niemal wprost podnosili, że tego właśnie oczekiwano od byłego pracownika. Tytułem przykładu przywołać można następujące fragmenty ich procesowych relacji:

- „A. D. danych nam nie udostępnił”, „odmówił udostępnienia tych danych”, „uważam, iż Pan D. A. nie udostępniając nam dane z karty kierowcy miał świadomość tego, iż brak tych danych wiąże się podczas kontroli z odpowiedzialnością finansową” (zeznania M. Baran – k. 30 odwrót),

- „nasza firma zwracała się do A. D. kilkakrotnie o udostępnienie tych danych” (zeznania E. G. – k. 37 odwrót),

- „Pan D. nie czytał nam, mimo wielokrotnych ustnych i pisemnych wezwań, danych z karty kierowcy za okres od 13.08.2013 do 31.10.2013, czyli pełne 76 dni. Pan D. nie czytał, po czym napisał donos do (...) i (...) (...)”, „pan D. zdecydowanie nam odmawiał udostępnienia karty kierowcy, mógł przecież przesłać nam na jakimś nośniku te dane” (zeznania S. Ś. – k. 96 odwrót);

- „powinien pan iść na piechotę i zanieść kartę” – odpowiedź S. Ś. (!!!) na pytanie oskarżonego „dlaczego nikt do mnie nie przyjechał i nie czytał karty” (zeznania k. 97 odwrót);

- „pan D. kategorycznie odmawiał szczytania danych, twierdząc, że jesteśmy nieuczciwą firmą i nie chce z nami dalej współpracować”, „dwukrotnie listownie wzywaliśmy pana D., do przedłożenia danych karty kierowcy, wtedy pan D. odpisał e-maila, że pisma nasze są aroganckie i śmieszne i, że dane posiada, czytał je w innej firmie, ale nie przekaże ich” (zeznania M. B. – k. 98);

- „Pan D. mógł pojechać do obcej firmy, albo do firmy (...) w Ł. lub do innego punktu gdzie można czytać dane” (zeznania M. B. – k. 527);

- „pan D. powinien zgłosić się do pracodawcy ze swoją kartą, pojechalibyśmy do T. i czytali kartę” (zeznania S. Ś. – k. 527 odwrót);

- „Nie zaproponowaliśmy zaliczki panu D., wezwaliśmy go do szczytania karty” (zeznania E. G. – k. 529 odwrót).

Z przywołanych fragmentów jasno wynika, że były pracodawca oskarżonego nie przejawiał i nie zamierzał przejawiać jakiegokolwiek własnej aktywności w celu pobrania danych z karty, oczekując, że uczyni to za niego były pracownik, który po pobraniu danych dodatkowo prześle je przedsiębiorstwu. Oczekując na „gotowe” dane, swoją aktywność przedsiębiorstwo ograniczało do wezwań i ponaglań oskarżonego do podjęcia działań zmierzających do ich pobrania z karty i przekazania byłemu pracodawcy.

Do tożsamyh wniosków, jak te wynikające z wyjaśnień oskarżonego, prowadzą także zeznania przesłuchanych w charakterze świadków innych osób, które uprzednio świadczyły na rzecz przedsiębiorstwa (...) pracę w charakterze kierowcy – R. C., R. M., czy M. C.. Szczególnie wymowne i znaczące są relacje pierwszej z osób wymienionych w zdaniu

poprzednim, gdyż wynika z nich, że aby odzyskać po rozwiązaniu stosunku pracy zaległe wynagrodzenie, zmuszony był do kopiowania danych z jego karty własnym staraniem i przekazania ich byłemu pracodawcy.

Za podlegający akceptacji uznać należy również ten wywód obrońcy oskarżonego, który zmierzał do wykazania, iż odpowiedzialności karnej oskarżonego za czyn przypisany mu w wyroku nie mogło uzasadniać poczynione przez sąd I instancji ustalenie, że w czasie ujętym w opisie tego czynu A. D. dysponował już danymi z karty, które wcześniej pobrał na własny koszt i użytek. Obrońca słusznie zauważa, że oskarżony był zobligowany jedynie do współdziałania z byłym pracodawcą w celu umożliwienia mu pobrania danych z karty, w szczególności poprzez odpowiednie jej udostępnienie. To zaś oznacza, że ewentualne przekazanie przez oskarżonego danych z karty, jakie A. D. pozyskał własnym sumptem, byłoby jedynie z jego strony „gestem dobrej woli” w stosunku do byłego pracodawcy, działaniem wykraczającym ponad przepisane mu prawem obowiązki, działaniem, do którego nie był zobligowany. Nie można skutecznie stawiać zarzutu naruszenia prawa karnego opartego na braku działania, do którego oskarżony nie był prawnie zobowiązany. Oskarżony nie miał obowiązku wyręczania byłego pracodawcy. Nie przesyłając danych pozyskanych „na własną rękę” nie udaremniał i nie utrudniał mu możliwości ich pobrania, a jedynie nie zamierzał go w tym zastępować. Taka też jest w istocie wymowa wiadomości mejlowej (por. jej wydruk – k. 26 – 27), jaką oskarżony wysłał do (...) w odpowiedzi na wezwania, a którą to odpowiedź sąd I instancji bezzasadnie potraktował jako jeden z najistotniejszych dowodów wskazujących na winę oskarżonego w kontekście stawianego mu zarzutu. Ów e – mail to bowiem w istocie jedynie stanowisko rozgoryczonego pracownika, który nie może zrozumieć, dlaczego ma „iść na rękę” byłemu pracodawcy i wyręczać go z tego, co jest jego obowiązkiem, w sytuacji, gdy do tegoż obowiązku pracodawca uprzednio wykazywał obojętność i lekceważenie, a nadto naruszał szereg jego innych praw pracowniczych. Nijak we wiadomości tej nie można doszukać się sformułowania, jakoby A. D. miał odmawiać współdziałania z byłym pracodawcą przy pobieraniu przez niego danych z karty, a zwłaszcza, by odmawiał mu udostępnienia karty w tym celu. We wspomnianym e – mailu oskarżony, wyrażając negatywną opinię o byłym pracodawcy, stwierdził ni mniej, ni więcej, jak tylko, że nie będzie wyręczał zatrudniającego go uprzednio przedsiębiorstwa w tym, co winno być przedmiotem jego starań i aktywności. Mówiąc kolokwialnie – oskarżony nie zamierzał „ułatwiać życia” byłemu pracodawcy działając za niego. Nie zapowiadał jednak, że pobranie danych z karty zamierza udaremnić, czy utrudniać. Podobnie sąd I instancji nadinterpretował wyjaśnienia złożone przez oskarżonego na rozprawie w dniu 8 października 2014 r. (k. 95 odwrot – 96 odwrot). Należy wziąć pod uwagę całą ich treść, a nie tylko jedno wyrwane z kontekstu zdanie, które na dodatek samo w sobie jest nieprecyzyjne i mało czytelne – nie wynika z niego w sposób jasny, czy wyrażenie: „Ja powiedziałem, że **to** udostępnię jeżeli firma rozliczy się ze mną finansowo”, nawiązywało do udostępnienia samej karty, czy też udostępnienia danych samodzielnie przez niego uprzednio z niej pobranych. Biorąc pod uwagę, że wyjaśnienia oskarżonego poprzedzające to zdanie poruszały wątek danych pobranych wcześniej przez oskarżonego, należy raczej opowiedzieć się za tą drugą możliwością. Czytając to zdanie w kontekście wcześniejszego fragmentu wyjaśnień należy dojść do wniosku, że A. D. relacjonował ówczesną warunkową gotowość pójścia byłemu pracodawcy „na rękę” i udostępnienie mu pobranych przez siebie danych, o ile „firma rozliczy się z nim finansowo”.

W konkluzji – sąd odwoławczy podzielił te zarzuty obrońcy, które z powodów wyżej przedstawionych nawiązywały do błędnej, niepełnej i wybiórczej oceny zebranego materiału dowodowego, a zatem dokonanej z naruszeniem wymogów, o jakich mowa w art. 7 kpk, bez należytego rozważenia wszystkich okoliczności przemawiających na korzyść oskarżonego (art. 4 kpk), konsekwencją czego były błędne ustalenia faktyczne zaprezentowane w sentencji zaskarżonego wyroku (do których nawiązuje zarzut apelacji ujęty w kategoriach obrazy art. 7 kpk), sprowadzające się do założenia, że oskarżony odmawiał udostępnienia byłemu pracodawcy swojej karty celem pobrania z niej danych.

Sąd odwoławczy stoi na stanowisku, że przypisanie oskarżonemu realizację czynności czasownikowej „udaremniania”, o jakiej traktuje przepis art. 268 § 2 kk, nie znajdowało uzasadnienia. Tego rodzaju zabieg byłby uprawniony jedynie w sytuacji uniemożliwienia przedsiębiorstwu (...) pobrania danych z jego karty kierowcy (zapoznania się z nimi w rozumieniu art. 268 § 2 kk). Taka możliwość wchodziłaby w grę, jeżeli przedsiębiorstwo zaproponowałoby oskarżonemu rozsądny sposób pobrania przez siebie danych, a oskarżony to uniemożliwił, np. odmawiając udostępnienia w tym celu będącej w jego dyspozycji karty. Jeżeli jednak do pobrania danych nie doszło dlatego, że mimo prawnego obowiązku był pracodawca nie przejawiał należytej aktywności i starań, aby dane z karty pobrać,

to negatywnych konsekwencji takiego stanu rzeczy A. D. ponosić nie może. Faktem jest, że mimo istniejących możliwości (wobec posiadania danych z karty pozyskanych własnym staraniem) oskarżony postanowił nie wyřęcać przedsiębiorstwa w realizacji tego, co było prawnym obowiązkiem tego ostatniego. Nie jest to jednak tożsame ani z udaremnieniem, ani znacznym utrudnieniem pobrania danych. Przedsiębiorca mógł wszak dane te pobrać sam, w każdym czasie, jeśli tylko osoby działające w jego imieniu należycie podchodziły do wypełnienia obowiązków, jakie wynikały z rozporządzenia Ministra Transportu z dnia 23 sierpnia 2007 r., zamiast przerzucać go na barki byłego już pracownika.

W sytuacji, gdy słusznym okazał się wniosek odwoławczy obrońcy oskarżonego o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez uniewinnienie A. D. od zarzucanego mu czynu, rozpoznanie apelacji prokuratora uznać należy za bezprzedmiotowe w rozumieniu art. 436 kpk.